

Kazimierz Koziara
syn Aleksandra i Wilhelminy
z domu Oryszczuk,
ur. 13 II 1936 r. w Jarosławiu,
woj. Lwów, obecnie: Przemyśl.

II/2859

Wspomnienia z Kazachstanu.

W 1939 r. ja z siostrą Olą i bratem Kubą /dane o osobach na końcu wspomnień/ wyjechaliśmy z Jarosławia w okresie wakacyjnym, pod opieką babci Ludwiki Oryszczuk do wujostwa Mieczysława i Włodziniery Twardy, zam. w Podbużu k. Borysławia, woj. lwowskie. Przeżywalismy też u drugiego wujostwa Zenona i Jadwigi Twardy. Mieszkaliśmy u nich w leśniczówce, a ja bawiłem się z ich córką Krzysią, który była w moim wieku.

Pamiętam, że właśnie wracaliśmy z lasu kiedy nadleciały samoloty i słychać było jakieś wybuchy. Po powrocie do leśniczówki dowiedzieliśmy się, że wybuchła wojna i szybko wróciliśmy do domu wujostwa Mietka i Włodzi w Podbużu. Do domu rodzinnego w Jarosławiu nie mogliśmy wrócić, bo teren ten zajęli Sowieci. Po wkroczeniu Rosjan wujek Mietek ukrywał się. Za jakiś czas dowiedzieliśmy się, że został wraz z bratem Zenonem aresztowany przez NKWD. Odtąd nigdy nie dowiedzieliśmy się co się z nimi stało.

Nas, tj. mnie z Olą i Kubą, ciocią Włodzią /nie miała swych dzieci/ i babcią Ludwiką wykwaterowano z dotychczasowego mieszkania do jakiejś chałupy i stąd wywieziono w marcu lub kwietniu 1940 r. Nad ranem, któregoś dnia, kazano nam się spakować w ciągu 2 godzin i pod strażą, furmankami, wywieziono i załadowano do bydzących wagonów. Wywieziono też ciocię Wisię z córką Krzysią. Następnie długo podróżowaliśmy tymi zamkniętymi i okratowanymi wagonami. Dokąd? - nie wiedzieliśmy.

Pamiętam z rozmów starszych osób, że był to Kazachstan. Mieszkaliśmy początkowo w jakiejś lepiance i kiedy był deszcz to dach przeciekał tak, że w izbie trudno było o suchy ką. Dookoła były tylko pola i stepy, ani jednego drzewa. Do palenia pod kuchnią służyły bydzące, wysuszone odchody, tzw. "kiziak". Babcia i ciocia Włodzią pracowały na polu sowchozowym, czy kołchozowym. Siostra i brat chodzili do rosyjskiej szkoły. Ja byłem oddawany na czas pracy moich opiekunek w polu do przedszkola osiedlowego. Gdy zachorowałem na malarię babcia kiedyś nie poszła do pracy aby mną się opiekować. Wtedy przyszli z administracji i strasznie na nią krzyczeli, że "kto nie rabotajet, ten nie kuszajet" i że jej opieka na nic się zda, bo i tak umrę.

Po pewnym czasie, z inicjatywy cioci Włodzi, przeniesiono nas do innej miejscowości, gdzie babcia sprzątała szkołę, a ciocia pracowała w piekarni.

Zimą 1940/41 r. zezwolono nam na powrót do Polski. Zabrano nas,

tj. trójkę dzieci z babcią Ludwiką i odwieziono do stacji kolejowej / w jakiej miejscowości nie wiem/. Odprowadzała nas ciocia Włodzia i tu babci wręczyła kartkę ze swym adresem w Kazachstanie, bo jej nie zezwolono na powrót, którą to kartkę do dzisiaj posiadamy. Pod eskortą wojskową przewieziono nas do granicy Generalnej Guberni.

Pamiętam przejazd pulmanowym wagonem przez Wołgę i długi pobyt w więzieniu sowieckim. Gdzie to było nie wiem. Lnie się zdaje - że w Moskwie, lecz siostra, który wtedy miała 10. rok życia, a ja dopiero 5., twierdzi że był to Brześć. Na spacer wyprowadzano nas na dziedzińiec otoczony wysokim murem, po którym chodził uzbrojony żołnierz.

Na granicy niemiecko-rosyjskiej przekazano nas Niemcom, ale ci się zupełnie, w przeciwieństwie do Rosjan, nie przejmowali naszym losem. Zostaliśmy na opiece naszej babci Ludwiki, która żeby dowieść nas do Jarosławia musiała prosić przypadkowych ludzi o pieniądze na bilety kolejowe /rubli nikt nie chciał wziąć/.

Wróciliśmy do Jarosławia 20 lutego 1941 r., chorzy, zagłodzeni, zaważeni i z odmrożeniami rąk i nóg, że aż potworzyły się rany. Odmrożenia długo się nie goiły i choć leczone jeszcze długie lata nam się odnawiały.

Fatum sprawiło, że nasza mama Wilhelmina /przez bliskich zwana "Lusia"/, która w jakiś sposób wystarała się o nasze zwolnienie z Rosji, już nie doczekała naszego powrotu. Umarła 29 grudnia 1940 r.

Ponieważ jej mieszkanie było rozgrabione i już komuś wynajęte, a babcia Ludwika sama nie wiedziała co będzie robić i gdzie mieszkać, oddała nas do drugiej babci - Anny Koziara, matki naszego ojca Aleksandra /zmarł 12.02.1936 r. w Jarosławiu/. Babcia Anna przez jakiś czas miała nas wszystkich troje u siebie, a następnie mnie i mego brata Kubusia oddała do sierocińca w Jarosławiu, prowadzonego przez ss. Służebniczki NSDAP. Tylko siostra Olenka wychowywała się u niej, aż do jej śmierci w 1951 r.

Wiem, że śp. babcia Ludwika pisała do cioci Włodzi w czasie okupacji, ale żadna odpowiedź nie nadeszła. Po zakończeniu wojny też czyniła starania przez Polski Czerwony Krzyż i Ambasadę PRL w Moskwie o odnalezienie swej córki Włodzi-Włodzimierzy Twardy / na adresie skreślonym przez ciocię w jęz. rosyjskim nazwisko brzmi "Twardowa"/, jej męża Mieczysława, jego brata Zenona wraz z żoną Jadwigą i córką Krzysią. Lecz nikogo nie udało się jej odnaleźć, ani dowiedzieć o ich losie za pośrednictwem jakichś instytucji i urzędów.

W kilka lat po tzw. wyzwoleniu skontaktowałem babcią Ludwikę z p. Dziubową /imienia nie pamiętam/, która razem z nami była w Kazachstanie i z ciocią naszą pracowała w piekarni - bo od jej syna lub wnuka /nie pamiętam stopnia pokrewieństwa/ Kazimierza, który

również przebywał w tym sierocińcu, co ja, -dowiedziałem się o jej po-
bycie w Jarosławiu' /pani Dziubowa i Kazimierz obecnie nie żyją/.
Od niej babcia dowiedziała się, że ciocia Włodzia po odprowadzeniu nas
na stację bardzo się rozchorowała z przeziębienia i niedługo potem
zmarła.

Dokumentów z pobytu w Kazachstanie ja, ani moja siostra Oleńka nie
mamy żadnych. Jakies dokumenty musiała mieć nie żyjąca już babcia Lud-
wika, skiero dowiozła nas do Jarosławia i zameldowała u władz adminis-
tracyjnych miasta, ażeby m.in. otrzymywać kartki na żywność.

Osoby występujące we wspomnieniach:

- 1/ siostra Ola /Oleńka/ - Aleksandra Koziara, po mężu Lewandowska,
ur. 18 I 1931 r. w Jarosławiu, córka Aleksandra i Wilhelminy
z d. Oryszczuk;
- 2/ brat Kuba /Kubus/ - Jakub Koziara ur. 1 VI 1932 r. w Jarosławiu,
syn Aleksandra i Wilhelminy z d. Oryszczuk. Zmarł w paźdz. 1987 r.
w Łukowie, woj. siedleckie;
- 3/ ~~matka~~ babcia Ludwika - Ludwika Oryszczuk z d. Wilhelu,
ur. 6 IV 1878 r. we Lwowie, córka Stanisława i Ludwiki /nazwisko
rodowe nieznane/. Zmarła 14 XII 1971 r. w Jarosławiu. Matka na-
szej mamy Wilhelminy i cioci Włodzi; Zawód krawcowa;
- 4/ ciocia Włodzia - Włodziniera Twardy, córka Ludwiki Oryszczuk.
Imię jej ojca a swojego dziecka nie wiem, bo babcia Ludwika
wcześniej owdowiała. Nieznana też data i miejsce urodzenia, być
może że Radymno, pow. Jarosław - jak naszej mamy. Krawcowa;
- 5/ wujek Mietek - Mieczysław Twardy /bliższych danych osobowych brak/,
mistrz koniarski, członek Związku Strzeleckiego "Strzelec".
Prawdopodobnie komendant ~~na~~ placówki tej organizacji;
- 6/ Zenon Twardy, leśniczy lub gajowy w okolicach Podbuża k. Borysławia
/danych osobowych brak/, brat Mieczysława Twardego;
- 7/ Cicia Wisia - żona Zenona Twardego /innych danych brak/ - Jadwiga;
- 8/ Krzysia - Krystyna Twardy, córka Zenona i Jadwigi /innych danych brak/.

Bolesławiec, dnia 28 V 1990 r.

Kazimierz Koziara
adres: 59-700 Bolesławiec
ul. Bielska 1/19

x/ Adres cioci Włodzi napisany
w jęz. rosyjskim:
Kazachstan S.S.R.
obł. Aktiubińska
rej. Noworosijskij /?/
Kopińskijskij sowhoz
centrała N-469
Twardowa Włodinira

